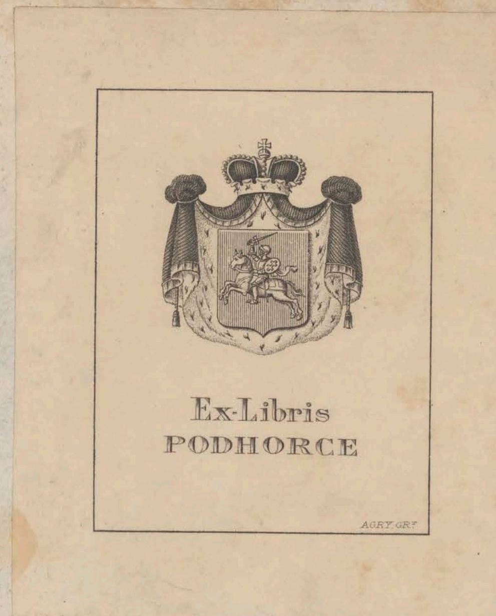
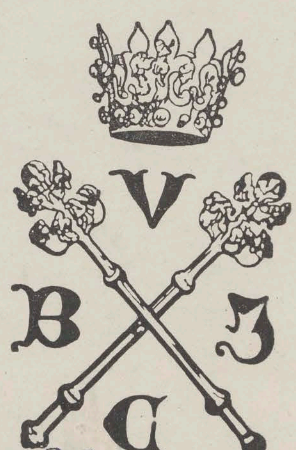
V B J C
BIBLIOTHECA UNIV. JAGELL. CRACOVIENSIS
392901
392926
Mag. St. Dr.
III

2527 III. S. II





392901
392926
Mag. St. Dr. III

1041

ZŁOTE POLE
POLNEY KLAWY,
Przy Zwyćięſkim bułáćie, złotym affektem
SENATORSKICH RODZICOW.
Jáśnie Wielmożnego Jegomośći Páná,
P. STANISŁAWA MATHEUSZA,
Ná Rozdole y Rejowcu,
RZEWUSKIEGO.
Woiewody Podlaſkiego Hetmana Polnego Koronn: Stároſty Chełmſkiego, Lubomlſkiego, Drohowiſkiego, Nowośielſkiego, Kłodáwſkiego, &c.
Jaśnie Wielmożney Jeymośći Pániey,
P. LUDOWIKI,
z KUNICKICH,
RZEWUSKIEY.
Woiewodźiney Podláſkiey Hetmánowey Wielkiey Koronney.
ZŁOTEY PARZE.
Jáśnie Wielmożnego Jegomośći Páná,
P. STANISŁAWA
Ná Potoku,
POTOCKIEGO.
Strážniká W.X.L. Stároſty Rubieſzowſkiego, Opálinſkiego, &c.
Iáśnie Wielmożney Ieymośći Páni,
P. MARYANNY
z RZEWUSKICH,
POTOCKIEY.
W ZŁOTE WIEKI.
Przy culturze hołdowniczey Kameny Collegium Chełm: Scholarum Piarum.
ZAKWITŁE.
Roku Złotey Wolnośći, przy Kolligáćie BOGU zaczętey M.DC.XII.

Ná Herbowne

Jáśnie Wielmożnych IchMćiow Pánow

RZEWUSKICH, y KUNICKICH

Kleynoty.



392918

Woiowáć głową, rzecz piękná y ręką,
Krok ustálony, szyi Edońskich męką.
Wąm KRZYZ dłoń zbroi, á stopy PODKOWA,
Rogiem iest zbroyná IEDNOROZCA głowá.
Iákię ztąd bierze Oyczyzná záłogi?
Gdźie głowá zbroyná, y ręce, y nogi.

JASNIE WIELMOZNE DOBRODZIEYSTWO, Páńſtwo Náſze Miłośćiwe.

W *Złotym Polu, Polney Waſʃey Buławy, żelazne obozowe prá-ce, zwyćięskie bułáty*, armorum, ferriq; ſeges, *przy złotych affektách, złotey dożywotniey Przyiáźni, y Wąm ſámym*, maturuit auro, *w złote ſię krzewi fortuny y czáſy. Ieżeli tey effikácyi znayduie ſię ſłoneczne oko, że proſte, y zárzucone* in viſcera montium *opoki, upátrzywſʃy*, in venas aureas, *w złoty wyſmaża minerał; á czemuż* in aprico ſole *dobrze uſtáłych, y wyſmażonych, Woyſkowych fátyg*, chalybeos ſudores, *z pławionych często* in ſanie hoſtili *Marſowych głowni*, æſtu decocta diei prælia, *przy pogodnym łáſkáwych Maieſtatow względźie*, Principes Regnorum pupillæ, *w złote wyrobić nie maią Honory*, Patritijs juſtos gemmis penſare labores; *zwłáſʃczá kiedy doświádczone w káżdey okázyi* caſtrenſia merita, *ſáme z ſiebie* ex vi intrinſeca *ſpoſobnośći, iuż ſą* materies ſatis apta trahi,

 do

do złotych in gradu proximo *Páńſkich reſpektow*. Tonante Martio cœlo, *doſtoyne Rycerſkiego czołá poty*, in uniones coronarũ *ceny, y ſtymy żádnego Iubilera* judicio *nieoſzácowáney*, coaleſcunt. *A gdźież więcey* ſub galeis hyemes & torrida ſigna ferũtur? *komu bardźiey Marſowe czołá zágrzáć mogły upáły? gdźie części* bellorum ſirius ardet? *ieżeli nie w złotym Polu, Polney Waſzey Buławy? záczym náleżyćie tu* pretium armorum *w złoty wynieśione ſzácunek, ſłuſznie* Martius chalybs aureâ ſylveſcit fronde, *iuż* ad meridiem purpureum *hoyney Sármackich Maieſtatow clemencyi, iuż* ad incendia ſyderũ *z koncentrowánych* in Domo Martis *Iáśnie Wielmożnego Dobrodźieyſtwá náſzego, dożywotnich Przyiáźni. Nąm więcey* non expedit *weſołego Senátorſkiey Waſzey ochoćie zábieráć czáſu, tylko w poddáną* adſcriptas glebæ aureæ Muſas *oddawſzy obligácyą*, Laurus & æternos Honores, & ſenij proba ſerta longi *przy uniżonym kredenſie náſzym powinſzowáć*.

IASNIE WIELMOZNEGO DOBRODZIEYSTWA,
PANSTWA NASZEGO MIŁOSCIWEGO.

Nayniżśi Słudzy,
Collegium Scholarum Piarum.

I.

WYnoś ſię z Polſkiey Bellono do Hemu,
Przy Klawách náſzych duſzno Brátu twemu,
Duſzno y tobie widzę, będźie; bo to
Nie Trackie Koſze wodźić, Polſkiey złoto
Wolnośći mężnym ſtánowić Junákiem,
Albo Koronnym ná świát krążyć Ptákiem.
Nie káżda ręka do Sceptrum ſię godźi,
Szczepek nie káżdy złote frukta rodźi.

II.

Uprzątni pola – oſtrego bułátu,
Doſyćże tobie pilnowáć warſztatu
W Tauryce twoiey, y mieſzáć Edońce,
Ma Polſka ſwoie niezłomne Obrońce,
Ma cne Hetmány, ná ktorych ordery
Drży wſchodni Gradyw, y dźikie Cimmery.
Prawda, że ludzka dźielność idźie z Niebá,
Przegrana, bez tych śił, káżda potrzeba.

III.

BOG tu herbowny, Znáki, Swięte KRZYZE,
Gdy ná bończuki Mars bachmaty ſtrzyże,
Więc iáka wſzędźie ſtyma? iáka Sławá?
Kiedy ſię z KRZYZEM zkrewniła buławá,
Woyſk Polſkich będźie, y RZEWUSKICH Domu?
Trzymąm, nie znieśie Mars tego pogromu.
Beſpiecznie biie Agamemnon Greki,
Gdy go z ſwey Jowiſz nie rzuca opieki.

IV.

Jákoż, ták ſzybko, iák lotne Eole,
Polney Buławie wolne czyniąc pole,
Pędźi do ſwoiey Bellona Tauryki,
Rolnicze, z dźidą, zámienia motyki.
A tym ozdobniey wſzyſtko w pozor idźie,
Ják, gdy po mroku, ranne Słońce wznidźie.
Tym ſię nágradza ludźiom ſmutna chwila,
Ze milſza, po łzach, bywa krotofila.

A *Swiá-*

V.

Swiátłá ná Niebie coś weselszey cery,
Z sobą ná wyskok biegłe toczą sfery;
Wspaniálszym Jowiß bije świátu czołem,
Gwiázd rozmaitych otoczony kołem,
Niż kiedy kłániáł o Krewną Junonę,
Albo przywitał Likáońską zonę.
Zwyczay to iego z złoćistey łektyki,
Nie mylne ziemi dáwać prognostyki.

VI.

Poznáłá Tellus Polska te obroty,
Komu pryświeca sfer gornych glanc złoty.
I tákąż co wskok biorąc ná się barwę,
Wieńcámi Wisłę, stroi Bug, y Narwę,
Laurami Wawel, y śnieżne Beskidy
Mái, wyćięte z lasow Meotydy.
Ręką zwyćięska palmy sobie szczepi,
Gdźie ią Edońska Bellona zaczepi.

VII.

Doniosły morzu Sármáckie Strumienie
Po brzegach blußczu zagęßczone ćienie;
Ktore cna Tetis ledwie co obaczy,
Bogate konchy kleynotámi paczy,
I prędką flottą, zrozumiáwszy sprawę,
Oraz z Konchámi spływa pod buławę.
Rzecz, choć bez zmysłu, zna, kto się nią para,
Uczuł bat płytki, że wieźie Cezara.

VIII.

Niebo, źiemia, y morze konkurruie do Godowey ochoty.

Niebo, y Ziemia, Neptun perło-brzegi,
Mars, Wenus, Pallas, y Jowiß z kollegi,
Hołd wąm oddaią, nieśmiertelne wieńce,
JASNIE WIELMOZNI do rąk NOWOZENCE.
Lubo procz tego zwyćięskie Korony,
Dosyć Was zdobią, y Senat złączony.
Wszák pierwsze szyki wspiera, choć ná końcu,
Odwod; pochodnia, świátłá przyda słońcu.

IX.

A w ktorąż zagrasz Kámeno domowa?
Káże iuz Hetman, *káże* Hetmánowa:
Nie lada strumień, nie z lada kolei,
Haust mętny, do tey wystarczy nádźiei.
Nie z pod kopytá płochego Pegazá,
Zdroy, tryumfalne opłocze żelazá.
Ná inszą, bierze Troiáná kitárę,
Rzućiwszy, co nią grał Maro koszarę.

X.

Procz Hipokreny, masz krwáwe Erytry,
Ktore posoką zfárbował Wschod chytry.
Tych się słodkiego miásto Cyrrhy soku,
W Jednorożcowym *żywo nápiy kroku.*
Jeżli masz máło, są hoyne Potoki,
Po tych Delfickie iść mogą wyroki.
Nie trzeba szukáć ozdoby nikomu,
Gdy iey ma dosyć, procz postronney, w Domu.

XI.

Nie ta, co w Cyprze panuie Bogini,
Ktorey się mostem Pafus, y Sábini,
I nie wstydliwe śćielą wschodu zorzá,
Z nietrwałey piány urodzona morzá,
Co ná granicznym gdźieś Dyońskim kopcu,
Mátką się pisze, Saydácznemu chłopcu.
Jáka to háńba Boskie charaktery,
Zdáwáć niewieśćiey Dźiedźiczcze Cytery.

XII.

Nie tá co sobie u Bogow wyprasza,
Aby nie zginął w ogniu, Eneaszá,
I mąći prożnym ślubem Kártaginę,
Wygnáńcom Włoską gotuiąc krainę.
Bo tá nikomu ná dobre nie gali,
Nie iednę Dido na stośie zápali.
Komuż dostoynych płonna Wenus chęći,
W zákryte, gdy chce, śidłá nie upęći.

Pafijska Wenus nic nie ma do przyiáźni dożywotniey.

XIII.

Niebieska Przyiaźń rządźi affektámi.

Tá, ktorą Swięta Tetis w wodźie rodźi,
Gdy Bog wćielony *po Jordánie brodźi,*
A z támtąd wßyſtkim nąm ſię obmyć każe
I ſąm Adáma pierwßą cechę maże;
Tá, ktora Boſkim określona piorem,
Szczęśliwym Niebu ſłuży ludźi zbiorem.
Beſpiecznie Swięte zwáć ſię mogą wody,
Co Ziemſkie z Bogiem zkrewniły národy.

XIV.

Tá, ktora Rzymſkim ieſt okrzczona prawem,
Przyiáźń zaślubna, ſerc ludzkich zaſtawem,
I áffektámi zdolnie rządźi ſámá,
Pełni Arktury Synámi Abrámá.
Ani iuż więcey Paſiiſkie Wenery,
Do przyiáćielſkiey náleżą maniery.
Nie idźie prożność, miedzy dźiłá Boże,
Nie rzecz lebiotki mięſzać miedzy roże.

XV.

Ona przy Páńſkim zawße Majeſtáćie,
W Empireyſkiey ſię chowa Ryteraćie,
Tylko áffekty święte zsyłá z Niebá,
Kiedy Rycerſkie ſercá łączyć trzeba.
Albo niewinne Dąm źiemſkich przyiáźni,
Gdy wielowłádną mocą wzátem drażni.
Nie doydźie nigdy ſkutku u Ołtárzá,
Kto w kontr Niebioſom, áffektámi ſzárza.

XVI.

Ná inſtancyą Jáśnie Wielm. Pilawy, Przyiáźń, w Dom Jáśnie Wielmożn. Rzewuſkich zbiega.

Lecz choć Páńſkiego Przyiáźń ſtrzeże boku,
Przećięż ſię ſpußcza ná źiemię w obłoku,
Cel żákłádaiąc przedſięwźiętey drogi,
RZEWUSKICH zacne, y KUNICKICH progi.
Troywielowłádny POTOCKICH PILAWA,
To ſobie ziednáł, ze tam Przyiáźń ſtáwa.
Przy krzyżách miłość zroſła, kocha krzyże,
Komu w ſmak piołun, nie dba o ányże.

Więc

XVII.

Więc że ná krzyżu prym ona odbiera,
Gdźie dla przyiáźni ludzkiey Bog umiera,
Perłámi ſute trzy Krzyże dla znáku
Ná pierśiách nośi, choć y w Zodyáku.
Ztąd śćiſłą ligę ma z náſzym PILAWĄ
I dąży z nieba zá iego náprawą.
Dobrzeż to godne liczyć kolligaty;
Przyiáćiel lepſzy, nád liczne intráty.

Przyiáźń z Bogiem ná krzyż i ſkrewniona trzy krzyże ná pierśiách nośi.

XVIII.

Gdy ſię ku źiemi obłok dobrze chyli,
Czy w Dom Piławy *wprzod ſię udać, czyli*
Proſto ma ćiągnąć w prog RZEWUSKICH, *nie wie,*
Aż złote pole obaczy, przy drzewie
Tákże złoćiſtym, we śrzodku Altáná,
Złoćiſtym bláſkiem ćmi prawie Tytáná.
Nie ſáme w świetle sfer ogniſtych kołá,
I źiemiá Niebu ſplendorem wydoła.

Złote Pole złotem drzewem źa gęſzczone widźi.

XIX.

Tam on zrzućiwſzy płáſcz obłoczny z śiebie,
W tákiey iáſnośći ſtánie, iáko w niebie,
I rzući okiem Przyiáźń w złote Pole,
Gdźie widzi źiemſkie Náiády w ſwym kole.
Te iáko tęczą rożny kolor mieni,
Ták ſię zapłoną od iáſnych promieni.
Wſpaniáły honor wnet proſtość zawſtydźi;
Ják niezwyczayny twarz trunek zárydźi.

Tu obłoczny płaſzcz zrzućiwſzy ſtawa.

Ziemſkie naiády ſię wſtydzą.

XX.

Przećięż z nich iedna, ktore ſą ná ſtraży
Przy złotym Polu, śmielſza ná to waży,
Aby ſię ſpytáć, y dowiedźieć co zá
Bogini przyſzła, co iey dźił zá foza;
Lecz pierwſza Przyiáźń ſzybko ſpádłá ná nie
Co zá kray, pyta, czyie tu ſtáranie?
Kto myśli rożnych ma ná głowie wiele,
Ják mowią: gruſzek nie záſpi w popiele.

Złotego Polá pilnuią.

Przyiáźń ſię pyta, co to za kray złoty.

Nie

XXI.

Nájas Ziemſka prowádźi ią do złoćiſtey Altány.

Nie śmie nic Najas mowić pełna ſtrachu,
Do złoćiſtego tylko drogę Gmáchu,
Ręką zkázuie, y przodkuie ſáma,
Zá ktorą idźie Nieborodna Dáma.

Tam Sceptra y rożne inſignia w drzewá wyroſły.

Ná koło drzewá w ſceptrá, y buławy,
Złoćiſtym krzewiem pną ſię, nád wyſtáwy.
Nie tylko Grecka złote ſzczepy rola
Znieśie; y Polſkie tyle mogą Polá.

XXII.

Stárożytność Domu Rzewuſkiego, zawiáduie Złotem Polem y tą Altáną.

Już bliſko było złoćiſtey Altány,
Gdźie ſtárożytność Domow godne Stány,
Honory, Krzeſłá, bitnych Wodzow prace,
Głośne zwyćięſtwá odległey Itáce,
I co ſię tylko godnego gdźie ſtáło,
Notuie, niechcąc, żeby przepaść miáło.
Sławá Cnych Mężow ſtrzeże; iák zrzenicę,
Ich áktá wnośi ná złote táblice.

XXIII.

Sáma ſię brama ná ſrebrnym biegunie,
Jáko ſzeroka, ćzym prędzey odſunie,

Brama ſię ſáma otwiera; Stárożytność Domu wita Przyiáźń.

Ná przyśćie gośći; ſtárożytność przytym
Z Krzeſłá wypadá z dankiem należytym.
Gwałt wielki Niebu ſtáć ſię muśiał, rzecze,
Albo świát cały żáłoba obłecze.
Nigdy ſię darmo Niebo nie obiáwi;
Lada kometa prędką woynę ſprawi.

XXIV.

Coś to bydź muśi, że ty zroſła w Niebie
Sfer odſtępuieſz, y nárazaſz śiebie:
Sam KRZYZ potroyny, ktory dyámentem

Z Krzyżá ná pierśiach poznaie, iż w intereśie JáśnieWiel. Pilawy zſtępuie z Niebá.

Ná pierśiách świeći, ieſt mi dokumentem,
Ze Dom PILAWY piáſtuieſz, y w nowe
Chceſz wprawić zwiąſki Dwory Purpurowe.
Ják widzę, ſámo ma Niebo ſtáranie,
Ze Páńſkie ſercá ſtáteczne w kochánie.

Ale

XXV.

Ale y nie mniey to idźie do ſzczęśćiá
Że tędy twoie zámierzyłáś prześćiá,
Gdźie Dwor RZEWUSKICH przy moiey tuteli,
Tu naydźieſz, co gdźie świátu wyſtáwieli.
Co Ich zá Mężność, iáka władza mowy,
Iákie tryumfy, ieſt regeſtr gotowy.
Kto by, gdy morze rzuca pereł záſpy,
Lub złoto, nie dbał, gdy leią Hidaſpy.

Jáśn. Wielmożn. RZEWUSKICH godność opiſuie.

XXVI.

Im ſię tęn krzewi Gąy w złoto bogáty,
Iam go ſzczepiła w zwyćięſkie bułáty,
Sceptrá, y Kláwy, Marſzałkowſkie láſki,
Iuż w buzdygány, iuż y w plon kaukaſki,
Wſzyſtko ſię zácnie przyięło, y tákie,
Iák ſą, wydaią fruktá wielorakie.
Nátura z ſzczepow idźie ná owoce
Odmienny winnik, Pomonę zkłopoce.

Stárożytność złote Pole záſzczepiła in inſignijs honorum

XXVII.

Tu, gdźie ſię, widźiſz, JEDNOROZIEC páśie
Gay ieſt KUNICKICH, iuż y tam ná czáśie
Frukty Honorow doyrzeią w purpurę,
Drzew Heſperyiſkich przeymuiąc náturę.
Żadna tu z obłok nie ſzkodźi záraza;
W złoto y ſáme źákwitną żelazá.
Grunt dobry czyni, że buyna Winnica,
I z żyta częſto rodźi ſię pſzenica.

W tymże złotym Polu Gay złoty Jáśn. Wielm. KUNICKICH.

XXVIII.

Co mowię, ſámym to ſkutkiem pokáżę,
Bo iá tych Domow geſtá zacne ważę.
I godne wſzyſtkich Rycerzow portrety,
W moie zbyt pilnie zbieram gabinety.
Obáczyſz ſáma, co zá wybor ſtánie
W tey, do ktorey ćię upraſzam, Altánie.
Wiele nąm wprawdźie śmierć ludźi zábiera,
Ale ich, świátu, dźwięk uſzy náćiera.

XXIX.

Weßły obiedwie, zátem, do pokoiu,
Gdźie Rycerſkiego pełno leży kroiu,
Kiryśie, ſáble, kołczany, paiże,
Multány, tárcze, y woienne ſpiże.
Bończuki, láſki, krzeſłá, y buławy,
Słoniowe ſtoły okryły, y ławy.
Kto ſię w czym kocha, tego rad nabywa;
Diomedowi końſka miła grzywa.

Starożytność Domow, z Przyiáźnią weſzły do Altány.

Tam Rycerſki apparat.

XXX.

Tu ſą RZEWUSCY, ſtárożytność rzecze,
Ich to ieſt ſála, Ich zwyćięſkie miecze,
Nie maß tey woyny, nie maß, wiem, obozu,
Gdźie by ze ſwego złoty Tytan wozu,
Nie widźiáł zdolnych ich fátyg, prac, potow,
I częſtych z dzikim Edońcem záwrotow.
Junácze ſercá, iák ryba bez wody,
Schną bez fátygi; cukrem, polne głody.

Jaſn. Wielm. RZEWUSKICH prace woienne.

XXXI.

Ztąd Ich nieznośną ochotę do woyny
Poznáć, że maiąc kray w Polßcze ſpokoyny,
Bo Páńſtw w poyśrzodku, Sędomirſkie gruntá,
Zeby Trackiego bliżey Trapezuntá
Mießkáli, częſte gdźie Ordy czambuły,
W Podláſkie mienią, y płácą z ßkátuły.
Kogoś pieſzczone uwodzą Zefiry,
Burzliwe Tiphys rad przerzyna wiry.

Ich Mć PP. RZEWUSCY z Sędomirſkiego w Podlaſkie coloniam czynią.

XXXII.

Tam y zuchwáłe ná ten czas krzyzáki
Z Prus widźieć było, iák drapieżne ptáki
Ná żyr lecące, iednák te Harpyie
RZEWUSKICH zdolne ſpłoßyły kopyie,
Bez Herkuleſá, o ktorym te zwiády,
Ze ognał kiedyś z Harpyi Symplegady.
Czas bułat tępi; woda ſię uſtoi.
A człowiek długo, gdy pocznie, złe broi.

Krzyżákow z Prus wypadaiących gromią.

Wi-

XXXIII.

Widźiſz po śćiánách Ich godne Portrety,
Ktore iá ſtroię w bluſzczowe bukiety,
W laury, y wieńce, á te Hemus rodźi,
Gdy Mars Sármacki we krwi Trackiey brodźi.
To ieſt Káſztelan Litewſkiego Brześćiá,
PRZECŁAW Imieniem, iego pierwſze weśćiá
Do Litwy od nas; zdobi cudza ſtrona;
Lepiey ſię płonka krzewi przeſádzona. | Stároży-tność Domu pokazuie effigies Ich-Mćiow PP. RZEWUSKICH. PRECŁAW Káſztelan Brzeſki Litewſki.

XXXIV.

Rozumem wielkim Trybunálſkie ſtuby,
I rożne rady wſpirał, co bez chluby,
Mowię, bom mądre perory ſłyſzáła,
I toż mi záwſze przyzna ziemiá cáła.
Tátárſkie knieie, Ukraińſkie ſmugi,
I Dnieſtrſkie, wiedzą dźielność Iego, ſtrugi.
To ſzczęśćie wodzow, iż káżde ich prace,
Y poty, wieczność żbiera, iák ná táce. | Radą y woyną ſłáwny.

XXXV.

MARCIN RZEWUSKI drugie mieyſce bierze,
Pułkownik zacny; tęn przy Swietey wierze,
I praw Oyczyſtych cáłośći, fortuny
Łożył ze zdrowiem; znośił importuny
Iuż Perekopſkie, iuż Wołoſkiey leże,
W pierśiách ſwych mury ſtánowiąc, y wieże:
Junácze ſercá zrownaią fortecy,
Gdy ná Pogáńſkie ſzábla wśiądźie plecy. | MARCIN, Pułkownik Woyſk: Koronnych.

XXXVI.

Iák do bułátu, ták do świętey ſtuły,
RZEWUSKIM plac ieſt, cel Płockiey Infuły.
GERWILLUS złoty, ktory nowe boie
Z Awernem tocząc, duſz niewinnych roie,
Wykwitowáwſzy Plutona z opieki,
Do Empireyſkiey ſpoſobił paśieki.
Wdźięcznaſz to Niebu, gdy pilnie, y ſzczerze
Doſtoyni ſtrzegą Duſz zbioru, Páſterze. | GERVILL° Biſkup Płocki.

XXXVII.

Z Podlaskiego w Ruskie Woiewodztwo przenoszą się gdźie ROZDOŁ ośiedli.

Jeßcze Podláſkie nie zdáły ſię kraie,
Bitne RZEWUSKICH násyćić zwyczaie,
Więcey fátygi pragną, y mozołu,
Przeniożßy ſwego Marſá do ROZDOŁU.
ROZDOŁ Tátárom, iáko Grekom Teby,
Lub Kanny Penom, gotuie pogrzeby.
Káżda ma śiła mieć przećiwne śiły,
Koloſſy, Kolos gniećie ná mogiły.

XXXVIII.

STANISŁAW z Rozdołu Podstoli Bracł.

Pierwßy tam ośiádł Pan dowćipney głowy,
Czy w Senátorſkiey, czy w Izbie ſądowy,
STANISŁAW możny Podſtoli z Bracłáwiá,
Ktory Oyczyźnie złote gody ſprawia,
Gdy częſto ná Seym będąc Poſłem, zdrowe
Pokoiu rady wnośi, y woyſkowe.
Ten dobrze może poradźić w Senaćie,
Kto przy wálecznym, ma gębę, bułáćie.

XXXIX.

WAWRZYNIEC Syn tego, także Podst. Bracł.

Po nim Syn tákże Bracławſki Podſtoli,
Trackie WAWRZYNIEC ßyie kordęm goli.
Bogaty w laury, przy ktorych pioruny,
Nic mu Bollony, nic ogniſte łuny
Nie ßkodzą, wśćiekłe Ordy tłucze, łamie,
I ſámey grozi Ottomańſkiey bramie.
Nayćiężey Cnoćie Rycerſkiey wźiąć pole,
I ſámi ſię Iey nie oprą, Ætole.

XL.

PIOTR RZEWUSKI Komornik Bracławski.

A PIOTR RZEWUSKI co wzgląd ná granice
Bracłáwſkie miewał, iákie nieśie lice?
Iáką w Marſowych ßrankách ſłáwa winą?
Gdźie Baſſarabſkie chorągwie záwiną?
Nie dosyć ſtárych granic pátrzać Iemu,
Nowe zámierzał ku Morzu Czarnemu.
Wſpániáły zamyſł ćiáſnośći nie kocha,
Ze mało źiemi Macedo ma, ßlocha.

Ten

XLI.

Ten, co go widźiſz, Dnieſtr oblewa w koło
A ſrebrny ſzyſzak groźne kryie czoło,
JAN ieſt RZEWUSKI, ktory zá krzćićiela
W Dnieſtrze, y włáſney krwi nieprzyiáćiela,
Z głową, więc, nurzał, y nie raz do ſkruchy
Zuchwáłe przywiodł Edońſkie rozruchy.
Niewczeſny to żal, gdyć nákroią ſzyie,
Spokoyne niby czynić intencyie.

JAN militaris animi Heros.

XLII.

Ten, co ſię przy nim Themis Swięta chowa,
STANISŁAW Ziemſki Sędźia koło Lwowá.
Zbiegła do Niebios Aſtrea, gdy ludźie
Roſputney wodze puśćili obłudźie,
Zá iego znowu wroćiłá dekretem,
Iuż ſobie wolna, iuż nie pod muſzkietem.
Bo, bywa czáſem y Ratuſz pod wártą,
Flintámi, ſłuſzność ma gębę záwartą.

STANISŁAW Sędźia Ziemſki Lwowſki Dźiad Iaśn. Wielm. I. P. Woiewody.

XLIII.

By też z pod źiemie ruſzyć Piotrowiná,
STANISŁAW gotow, gdy ſię hárdość wſpina
Ná áffront prawdy; lecz z ſwoim uporem,
Nie raz kátowſkim ſkrocona toporem.
Piecze ſwywolne kupy, nudna zgaga,
Gdy ſię on rzući do Areopaga.
Grzech kárę czuie; y biedne ſchną kłoſy
Gdy kośiárz oſtą poćiągnie ſwey koſy.

W Sądach ſwoich Juſtitiæ amantiſſimus.

XLIV.

Trzech Mężow Oćiec z CZERNIEIOWSKIEY Mátki,
Ktorym dźiedźiczną Cnotę, y doſtátki,
I śiebie náwet zoſtáwił ſámego,
Przy ánimuſzu Męſtwá nierownego.
Iákże w Oycowſkie wſzyſcy weſzli ſtrzemię,
Gdy laurem Tracką zagęśćili źiemię.
Powżięta ze krwi Cnotą zdobi Wnuka,
Snieżyſty łábęć nie urodźi kruka.

Z Wielmoż. Czernieiowſkiey Trzech Synow Oćiec.

XLV.

IAN Lwowſ. Podczáſzy.

Sarmacki Hektor, IAN Lwowſki Podczáſſy,
Iak mężnie Scytom zabiegał od ſpaſſy?
Nie ták by duſſno było przedtym Troi,
Gdy by on w ten czas w złotolitey zbroi
Stáwał, y zdradne ſáblą mieſſał Greki,
Tylko że náſſe powiły go wieki.
Roſkoſzą Mężom obozowe trudy,
Czy ſłoty znoſzą, czyli oſtre grudy.

XLVI.

Z Wielmoż. JAZŁOWSKIEY magnæ ſpei Jedynak fatis ceſſit.

Miał on Dziedzicá z IAZŁOWSKIEY Iunony,
Ale zazdroſne Park ſkorych kánony
W *kwiećiu lat ſámym, doyrzáłą pieſſczotę*
W*ydarły świátu, á z nim wielką kwotę*
Potomkow, ktorzy liczne ſławą tomy
Skrewnione Męſtwem pełnić mieli Domy.
Ruina znáczna ſtráćić Jedynáka;
Po Ulyſſeśie w żałobie Itáka.

XLVII.

FRANCISZEK Stoln. Liws. ź Ich Mćiámi PP. Pogorżelſki mi fœderatur connubio.

FRANCISZEK drugi Brat, á Stolnik z Liwa
W *Marſowym złote polu zbiera żniwá;*
Tu y Otryiſcy Szachmet Náieżnicy,
Przy POGORZELSKICH wźięli ſzáchownicy.
Im ſłuży koſtka domowey fortuny,
Ich honor liczy zá ſwe opiekuny.
Drudzy godnośći ſzukaią ják z świecą,
Tu ſzczęśćiá w domu, ſáme Niebá świecą.

XLVIII.

LUDOWIKA z RZEWUSKICH OBORSKA, Stárośćina Gołembiowſka.

Miedzy Rycerſtwem godne Heroiny
W*iecznie ruguią śmiertelne terminy.*
Piękny dość honor z OBORSKICH wynika
Związku, w ktorym ſię liczy LUDOWIKA
Iedyny Kleynot z Gołembia Stároſty,
Ktoremu trupem dźielność śćiele moſty.
Iák Jowiſz, y Mars, gdy razem iáśnieią,
Domy złączone w godnośći doyrzeią.

W za-

XLIX.

W zácną y ANNA purpurę śię zorzy,
Ktorą Mozyrſki bierze Podkomorzy,
JEŁZECKI z Domu, y w Radźie, y w boiu,
Ták w Todze znáczny, iák w Marſowym kroiu,
Nie mniey doſtoynie KATARZYNY łoże,
W GUMOSKICH kwitnie nieśmiertelne Roże.
Maią ten zawſze dank wſpaniáłe Cory,
Ze przez nie możne biorą ligę Dwory.

ANNA z RZEWUSKICH Jełzecka Podkomorzyna Mozyrſka.

KATARZYNA z RZEWUSKICH Gumowſka N. N.

L.

Tu iuż nie miáłkim płynie chwáła ſtokiem,
Pilnieyſzym, proſzę, rzuć ná ściány okiem,
Gdźie śię pod iárzmem Wſchodni Olbrzym garbi,
FLORYAN MICHAŁ koronny Podſkárbi
Zwyćięſkim wolność ogánia zámáchem,
Azyiſkie Páńſtwá ſámym wiąże ſtrachem.
Głośnieyſze Imię nád huczne kártány,
Podbiia ſobie dálekie Tyrany.

Jaś: Wielm: MICHAŁ FLORIAN Podſkarbi Koronny Rodzic Jaśnie Wielm: J. M. P. Woiewody.

LI.

On iáko piorun Taurykáńſkie ſmyki,
Tłukł, y do ćiáſney parował Tauryki,,
On czoło Woyſká, Sarmackiey Bellonie,
Bitne laurami częſto wieńczył ſkronie;
Wielkiey powági Pan był, między Pány,
W Senáćie Oćiec Oyczyzny kochány.
Nie zawſze ſię to w iednym człeku zgodźi,
Ze, wſzyſtkim, iák chcą, zupełnie dogodźi.

Fulmen hoſtium, corona Patriæ militiæ.

Wſzyſtkim Wſzyſtko.

LII.

Wprzod, iednák, niźli do koronnych kluczy,
Rękę, zwyczayną do ſzábli, przyuczy,
Baltycką śmiáłość bierze iáko w kleſzcze,
Piſárzem Ziemſkim Lwowſkim będąc ieſzcze,
Gdy pod Gołembiem gromi Zámorczyki,
Wźiąwſzy Koronne pod komendę ſzyki.
Ma ſwoie dźielnych Cnota Mężow ſtopnie,
Nie pierwſzym zaraz ſkokiem ſię w Niebo pnie.

Piſarzē Lwowſkim Ziēſkim będąc pod Gołębięm miał Komendę nád Woyſkiem y triūfował, zá J. M. P. Czarneckiego, wolą.

D Iuż

LIII.

Pod Połongą przeprawy nieprzyiaćielowi broni.

Iuż po przegraney, gdy pierzchneli, ſprawie,
W oczy im znowu záſʃedł ná przeprawie,
Wáleczny PISARZ pod Połongą; y tu,
W małym kompućie doſtąpił záſʃczytu;
Iák Leonidas przy Iſtmu ćiáſnośći,
Ná Perſách; ták on przy Połondze gośći.
Mały Alcides dłábi ziádłe źmiie,
Serce, nie liczba, liczne huſce biie.

LIV.

Przez gębę y Język poſtrzelony.

A gdy ná hárdym uieżdza nátręćie,
Szwank pełen chwáły, w tym bierze odmęćie;
Bo choć mu poſtrzał náruſʃył ięzyká,
Lecz zdrowa ręka, odważnie ſię ztyka.
I ſwego razu wetuiąc do woli,
Báltyckich knechtow zágania do roli.
Mars záczepiony, tych co w kontr ſą, więźi;
Drzewo ſię krzewi obćięte z gałęźi.

LV.

Pod Choćimęm exkurſye Tureckie z Obozu pierwſzy ſkraca y biie.

Baczy ogniſtym śćiśniony Iánczárem,
Choćim, iák żwawo, iák prędkim pożárem
Turſkie obozy niſʃczył, gdy ſwe ſʃpiegi,
Ná nieſpodźiáne ich ſpuſʃcza wybiegi.
Iákoż w ten czas ſię zerwał Trakom wątek,
Gdy Podiazd zniożſʃy, wźiął pierwſʃy początek.
Pierwſze znieść ognie, pierwſze łámać lody,
Wieczney u ludźi rzecz godna nágrody.

LVI.

24. Tyśiące z Muradynē Sułtanē pod Záſławem znośi.

Coż gdy dwádźieśćiá y cztery tyśiące,
Ná polach w koło Záſławſkich leżące,
Wiedząc ſię miłym być Oyczyzny Synem,
Cny Regimentarz w pień znioſł z Muradynem.
A przytym Ordźie pierzchliwey odbity,

Jaſſyr odbija

Szlacheckich Dworow Iáſſyr znákomity.
Bog to ſprawuie, że nieprzyiáćiela
Chcąc złamać, Páńſtwom daie Zbáwićiela.

Nie

LVII.

Nie dość to ná tym, śiedm nápada razy;
Siedm biye Scythy, przerzyna obłázy,
I gźie ſię tylko dym iáki pokaże,
Ochotnikowi w pogoń bieżeć káże.
Zátym ſię puśći wiádomym mánowcem;
Y trzy Tyśiące tnie pod Dunáiowcem.
W iedney, z piorunem, Mars idźie chybkośći
Gdźie padnie, laſy, miáſtá, ludźi, mośći.

Siedm rázy potym goniąc nápada, y biie Tátárow.

Pod Dunajowcem 3. Tyśiące Turkow wpięń wyćina.

LVIII.

Ták głośne Iego Imię było wſzędźie,
Ze broń Báſſarab wieſzaiąc ná grzędźie,
I miáſto woyny hándlem pełniąc Rynki,
Byſtre w lemieſze przerabiał ordynki.
I to ieſt, czemu on ná iedno ſłowo,
Wźiął, nie dobywſzy ſzáble, Mohiłowo;
Od grzmotu czáſem, liśćie pełzną dębie,
Sam ſtrach obarcza ſpłoſzone Gołębie.

Mohilow odebrał ſzábli niedobywſzy.

LIX.

Nie przyſzło Turkom, gdy on do Attáku
Swe Woyſká zemknął, żeby choć ná raku
Z Raczkowa uſzli; wyćiął w pień Iánczáry;
Kommendant ledwie teyże uſzedł káry;
Tylko że widząc w iákim był upále,
Sámego śiebie ſálwował ná ſkále.
Tonący brzytwy, choć go zarznie y ta,
Iák naypewnieyſzey pomocy ſię chwyta.

W Raczkowie Tureckie Præſidiũ wyćiął, Kõmẽdant tylko ná ſkáłę ućiekł.

LX.

Niźli Zorawno Grecy, y Bulgáry
Z Turkiem oblegli, on z Hánem Tátáry
Kſztáłtnym z Kámieńcá, áż pod Buſk fortelem,
Uwodźił, ziádłey Ordźie będąc celem.
Ktorych ták długo utrzymywał w polu,
Aż cáłe Woyſká zćiągnęły przy Krolu.
Nie ieſt to dźielność, płocho gubić duſze,
Uważna zwłoka zdobi Fabiuſze.

Przed Zoráwienſką Tátárſk: Haná fortelem uwodźi.

 Ale

LXI.

Krol z Woyſkiem obleżony pod Zorawnem.

Ale iák prędko Krol ſtánął obozem,
Ochotny żołnierz, Emońſkim zámrozem
Ná koło zdięty ztruchlał, iáko wody,
Gy nieſpodźiánie mrożne żetną lody.
Tu Dnieſtr, tu Boſphor, płynie od Sztambuła,
W poyśrzod Młodź Polſka, iák w morzu Inſuła.
Lecz darmo Cnotę trzyma kto w ſekweſtrze,
I w lodowátym nie okrzepnie Dnieſtrze.

LXII.

On ſię przez Woyſko Tureckie przerznął do Krola.

Ták gdy ſię widźi Krol być bez pomocy,
MICHAŁ RZEWUSKI przerzyna ſię w nocy
I lubo ſtraże leżáły do kołá
Przenika trybem ſwego Archaniołá.
O iák Máieſtat Polski ſię ućieſzył!
Kiedy do niego RZEWUSKI poſpieſzył.
Kogo Bog ſtrzeże, choć go iuż śmierć nurza,
Z złey toni ſáma z nim wypłynie burza.

LXIII.

Zmieſzány táką Biſurman odwagą,
Iuż trochę táńſzy z dumnym Iánczar Agą,
I co dopiero ná trzy kázał tuzy,

Do Trátkátu z Turkámi Poſeł.

Wroćić ſię muśi do ſwey Aretuzy;
Poſſem RZEWUSKI do tego traktátu,
Od Sarmáckiego ſtáwał Maieſtátu.
Dobrze traktowáć może o pokoiu,
Kto, czy do Togi, zdolny, czy do boiu.

LXIV.

Ták mężnie zawſze, ták godnie, y żyznie
Radą, y ſzáblą pomágał Oyczyznie.
Coż, gdy Azya przykrzy ſię Europie?
I tuż pod Widniem Rawelìny kopie?
Ztworzywſzy grożnym, nie tylko Rakuzy,
Ale y dalſze Marſem Syrakuzy.
Nie wiem, kto w domu beſpieczen obiáda,
Gdy iuż o śćiánę gore u ſąśiáda.

Coż,

LXV.

Coż gdy iuż w polu iák rozkwitłe maki,
Chorągwie ſtáwią niezliczone Traki?
I roſczą ſobie iákby ich wygrana?
On koronnego ná ten czas Hetmaná,
Pułkownik zacny z ſwemi kopijniki,
Złamał Iánczary, y pomięſzał ſzyki.
Rycerſka Cnota mieyſcem ſię nie mieni,
Czy Rhen, nie patrzy, czy Dunay ſię pieni.

Pod Wiedniė Pułkownik Hetmá ná Wielkiego Janczárow łamie.

LXVI.

Ták był ſczęśliwy pierwſzy impet Iego,
Ze Wſchod, grać zaraz począł przegranego.
On nie zśiádaiąc, prawie, potym z koniá,
Doieżdza znowu Turkow u Strygoniá.
Tam co w Pannońſkim, ray mieli mieć, kraiu,
Ledwie ſię oprą ná grunćie w Dunaiu.
Częſto nas mylą powźięte nádźieie,
Myśli, iák puchy lada wiátr rozwieie.

Pod Strygóniem w Dunay Turkow nagnał.

LXVII.

W *krotce te práce Krol mu skárbem płáći,*
Nádwornym dźielność honorem bogáći,
Zkąd łátwo zwáżyć, iákiey był W*odz ſtymy,*
Kiedy ten, W*ſchodnie co łámał Olbrzymy,*
Co w ſwoiey, cáły, Ian Trzeći, oſobie
Swiát prawie trzymał, ták go waży ſobie.
Przydaie Cnoćie ceny, ſtyma Páná,
Coś ieſt, że Auguſt ſzacuie Traiáná.

Pod Skarbim Nádwornym od Jáná III. uczniony.

LXVIII.

Podskarbſtwo wźiąwſzy nowy ſmak w żeleźie,
Nową ochotę uczuł w ſwey impreźie,
Spieſzy do W*ołoch REGIMENTARZ godny,*
Prac obozowych niezwyczaynie głodny.
Gdźie, niż go ſłáwa, pod Zmurcem rozgłośi,
Cztery Tátárow, pięć tyśięcy znośi
Obronnych Turkow. Godnośći Domowe,
W ſercach wálecznych chęći niecą nowe.

Do Wołoch Regimentarzem.

Pod Zwurcem 5. tyśięcy Turkow, 4. Tátarow znośi.

E W *tym*

LXIX.

Ná Wołyń wypádáiącą Ordę gromi.

W tym dźika Ordá z Bukowey puſtynie
Obſzernym koſzem wpáda ná Wołynie,
Ktorą, z pierwſzego ieſzcze czołá znoiu
Nie oſuſzywſzy, przy Strahánskim zdroiu,
Włáſną napoił poſoką, y ſzláki
Trupem zágęśćił pod ſáme Budźiáki.
Słuſznie tam chłoſta rozgoſzcza ſię, kędy
Ná cudze ſzczęśćiá ktoś má pilne względy.

Przy Stráchánſkim zdroiu bije Ordę.

LXX.

W Zwancu Præſidiũ wyćiął, y tegoż dniá 6. Tyśięcy Tatárow zbił.

Nowy z Belloną Taurykáńską taniec
Zaczął zćiągnąwſzy chorągwie pod Zwániec,
Prezydyalne gdy wyćiął Edońce,
Wprzod, niż ná niebie uyrzáło ſię ſłońce.
Lepiey mu świeći Marſowa pochodnia,
Gdy ſześć tyśięcy położył tego dniá
Znowu Tátárow; Nie ma fryſztu wiele
Rycerſka Cnota, gdy ſię ſzczęśćie śćiele.

LXXI.

Kámieniec by był odebrał, gdyby nie inwidye.

Iużby był ná tey Ordźie do Kámieńcá
Wiechał ſzczęśliwie, zwyćięskiego wieńcá
Gdyby mu zazdrość nie umkła, y bramy
Ktore zwyćięſcy nie czyniły támy,
Przećiwną ſektą nie były zamknięte;
Dźiw! że te prace nie ſą Woysku wźięte!
Wiele dobrego kaſſuią prywaty,
Gdy káżdy ſławę ná ſwe ćiągnie raty.

LXXII.

Pod Łopuſznẽ Zwyć:

Potym ſię puśćił z Woyskiem pod Łopuſzno,
Zá Bukowinę, gdźie wnet Turkom duſzno,
Duſzno Tátárom, ktorych przy Szocáwie,
Trupem położył śiedm tyśięcy prawie.
Ztamtąd wroćiwſzy, po Buczackiey radźie
Kámieniec ná cel ſwego męſtwá kłádźie.
Nie wſtrącą nigdy Wodzow niewygody
Kto więcey piie, więcey pragnie wody.

Pod Szocawą 7. tyśięcy Ordy znośi.

Po Buczackiey Radźie pod Kámieniec idźie.

LXXIII.

Lecz, gdy mu zlećił Hetman Wielki, żeby
Polskie ſzykował Woyska do potrzeby,
Iák Aiax drugi pracuiąc paiżem,
Między pułkámi tchnięty paraliżem.
I ták z obozu ſprowádzon do Lwowá,
Polega, zwyćięſtw, y Oyczyzny Głowa.
Iáki tam żal był Národom obiema!
Ktoż kochánego Oycá płákać nie ma?

Szykuiąc pod Kámień cem Woyſka, páráliżem zarażony.

We Lwowie umiera.

LXXIV.

W tych tu Portretach, (do Przyiáźni mowi
Cna Stárożytność Domu) Męże owi,
Ktorych iuż wieczność przywłáſczyła ſobie,
Duſze Ich w Niebie, święte prochy w grobie.
Tych záś, co żyią, zdolnego Gradywa,
Honory, Aktá, w me zbieram Archywa.
Wie dobrze wieczność, co ſię gdźie powinie,
Zadna odwága, żaden punkt nie zginie.

LXXV.

Znaią Niebieſkie STANISŁAWA ſfery,
Znaią HETMANA części świátá cztery,
Ktory po dźiś dźień Polną rządźi Kławą,
Páńſtwá Zádnieſtrſkie głośną pełni ſławą.
Godny Podlaſkich Grodow Woiewoda,
Oyczyſtym palmom świeżey chwáły doda.
Ci Potomkámi zwáć ſię mogą właśnie,
W ktorych Duch Przodkow, y Cnota nie zgaśnie.

Jáśn: Wielmoż: J.M.P. WOJEWODA Podlaſk. Hetman Polny Koronny Syn Jego fortitudinis hæres.

LXXVI.

Nie mogłá wſtrzymáć Orłá Polſka ściána.
Gdźie Tyber Włoſki, Francuſki Sekwána,
Gdźie płynie Albis, gdźie brzegi ſą Rhenu,
Penus gdźie wſłáwił wody Trazymenu,
Upłáwnym krąży ſkrzydłem, y nie ſtaie,
Aż okiem zwáży świátá obyczaie,
Treść ſámę Nácyi, RZEWUSKI z Rozdołá,
Iák z rożnych kwiátow miody, bierze, pſzczołá.

Cudze kraie Náwiedza.

LXXVII.

Status diversarum Rerũ publ. z Polską wolnością konfrõtuie.

Co tylko miáły czy w woynách práktyki,
Czy w rządách, przeiął z rożnymi ięzyki,
Co Absolutow modá kędy niesie,
W iákim się gminy wiążą interesie,
Wszytko do swoiey stosuie wolnośći,
Gdy w cudzych kráiách, przez lat kilká gośći.
Luboć nikomu przybyć nád to, co ma,
Nie może; zacny wszędźie, zacny domá.

LXXVIII.

Powraca do stęsknioney, bez niego, Oyczyzny.

Ták, gdy nábywa Cudzoźiemskiey sozy,
Tęskniły Polskie bez niego obozy;
A zátym w progi iák prętko Oyczyste,
Záwitał, dymy Mársa obłoczyste,
W *niebo się dárły, tryumfuiąc niby,*
Ze przy nim Polskie w laur zákwitną skiby.
Wielka ztąd rośnie Bellonie otuchá,
Gdy widźi Mężá Rycerskiego Duchá.

LXXIX.

W Litewskim Woysku milicyę tráktuie.

Pułkownik Woysk Cudzoźiemskich Jáśn: Wiel. J. M. P. SŁUSZKI Hetmaná Poln: L.

Iákoż y on sąm nie spoczął wszy w Domu,
Nie rowną práwie ochotą nikomu,
Idźie, y krwáwe brodźi Mársa tonie,
Gdźie się Litewskie pławiły Pogonie,
Zacny Polnego Pułkownik Hetmáná,
Choć z krzywdą Polskiey, ze z Syná obrána.
Aleć to wszędźie Mężnemu Oyczyzná,
Káżda się źiemiá iák do swego przyzna.

LXXX.

Pod Łopuzną cum Patre Ænea, bellax Ascanius stáwá.

Litewską Infanteryę w Komẽdę bierze.

Poználi Mężność Iego Bisurmáni,
Przy Eneaszu gdy miły Askáni,
Syn Wodz, przy Oycu stawa pod Łopuszną,
Y ćięgę dáie płochey Ordźie słuszną.
Máiąc Litewskie w Komęndźie piechoty,
Oycowskiey świádek, y kochánek cnoty.
Przy Orle młode Orły biorą modę,
Ják pátrzeć máią w Słoneczną pogodę.

Tám

LXXXI.

Tám ſię ośmielił Grádyw z Taurykány,
Probuiąc iákim ſercem znieśie rány,
Zákrwáwić trochę náſzego Hektorá,
Iednák w potrzebie Iego byłá gorá,
Bo gdy ſię począł rozwodźić potroſze,
Y ſwánk zwyćiężył, y Tátárskie koſze.
W przykrośći, widźieć trwáłey cnoty ſtátek,
Blezyr, częſtokroć, ieſt chwały zadátek.

Tám Poſtrzelony, zwyćięża nieprzyiáćielá.

LXXXII.

Ieſzcze nie wcále był zdrowym z poſtrzału,
A znowu tegoż śpieſzył do upału,
Gdy z Krolewicem JAKUBEM w niemáły,
Rycerſtwá kwoćie, z Kámienieckiey skáły,
Ottomáńskiego dobywał inkluzá,
Sercem Metellá, ánimuſem Druzá.
Niech w lochy idą, álbo w morzu po dnie,
Szukáią mieyſcá, nie ſkryią ſię zbrodnie.

Z Krolewicem Jákubem Kámiéca dobywa.

LXXXIII.

Ktore określi pioro? kto wypowie?
Iák on zá cáłość Oyczyzny ſwe zdrowie,
Szarzał; gdy w głębią Wołochow pod Niemiec,
Werbowny z Litwy ſzedł z nim Cudzoźiemiec;
Nie utrzymał ſię opáſany wáłem,
Przed wielowładnym náſzym Generałem.
Dźielnośći miecze uſtąpią, y ognie,
Dąb ſię opiera, wiátr go przećię pognie.

Generaliſſimus Litewſkiey Infanteryi w Wołoſzech Niemiec odbiera.

LXXXIV.

Ale nie tylko w krwáwym groźny boiu,
Groźny y kiedy tráktat o pokoiu,
Záczyna, Poſłem wprzod będąc do Háná,
Z támtąd do mozney Azyi Tyráná.
Chćiał záraz Turczyn Páńſtw, áż do Naupáktá
Uſtąpić wieczne żeby záwárł pákta.
Więcey Neſtorow dokaże perorá,
Niźli bitnego bułaty Hektorá.

Poſłē Wielkim wprzod do Haná potym do Porty.

LXXXV.

Niepozwala Unionemarmorii, przećiwko Chrześćiańſtwu.

Nie w ſmák to przećię Iemu było, co tá
Deklárowáłá w Dywanie ochotá,
Bo chćieli, przećiw Chrześćiańſtwu ligi,
Zeby nas w nowe wpráwili intrygi.
Więc nie przywodząc tey ſpráwy do zgonu,
Uiąwſzy Portę, powraca do Tronu.
Rzecz to ieſt w Pánách, y rządką y droga,
Przy intereſſach źiemſkich dbáć o BOGA.

LXXXVI.

Drugi ráz Poſſe Wielkim, do Porty, pokoy wieczny záwiera.

Ták Poſſem wielkim iedzie ná powtore,
Zeby te znowu konkludował, ktore
Niedoſzłe ieſzcze zoſtáwił tráktaty,
Jákoż bez náſzey wſzytko wymogł ſtráty.
W niwczym mu nie był Ottománin ſprzeczny;
Záwárł ſzczęśliwie z Portą pokoy wieczny.
Bogdáyże záwſze byli Wodze tácy,
Co dla Oyczyzny nie żáłuią pracy.

LXXXVII.

Pod Piotrkowem gloriosiſſime triumphat.

W*ſchod ſię ućiſzył, Krym przeſtał obłowu,*
A záBálthicki Lew złe broi znowu.
W*ziął y ten dobrą pod Piotrkowem ćięgę,*
O czymby znáczną piſać trzebá Xięgę;
Mnie záś dość mowić, że bez ludźi ſzkody;
Zywcem brał tych Lwow, ognał Polskie Grody.
Ze Słońce świeći, nikt nie przeczy, á tu
Ktoby ſię ſzerzył z tym, co iáwno świátu.

LXXXVIII.

Wiekſzych Zwyćięſtw y Honorow augurium.

W*iękſze, á więkſze czekáią go Laury,*
Czy to Gigánty, czy Hipocentaury,
Czy Lwy w Nemei, czyli Hidry w Lernie,
Bić trzebá będźie, bić będźie obſzernie.
Poydźie y w dálſze Páńſtw Polskich Honory.
Sławą odległe poydźie zá Pelory.
U kogo prace, y fatygi zá nic,
Jego wydźielnych nie ma honor gránic.

Ná

LXXXIX.

Ná teyże sali iák niezliczne kwiáty,
W Dźiárdynách, widźieć zacne Kolligaty.
Tu CZERNIEIOWSKICH leią RZEKI Sławę,
DANIELOWICZOW tu ROLI uprawę,
KROSNOWSKICH boie, WASICZYNSKICH czyny,
CZURYŁOW widźieć práwe Márſa Syny.
Podol z HUMICKICH Woiewodę głośi, (wnośi.
Co CZERNIEIOWSKA w Dom RZEWUSKICH

Kollegácye zácne. Podkomorzáka Lwowſka. Czernieiowſka Babká Danielowiczowie, Krosnowſcy, Waśiczynſcy Czuryłowie Humicki Wojewod: Podol: z Krosnowſkich fæderatur.

XC.

Tu DZIERZKOW OSTRZEW, grodźi Tráckie Porty
Ktorym w ſmák bárdźiey ſucháry, niż torty;
Bledniał przed niemi Wſchod nie raz iák huſtá,
Kiedy PIOTR z JANEM pilnował AUGUSTA.
Moskiewskie, Dáckie, potrzeby ADAMA,
Głoſzą ná pułnoc; iáka Scytom támá,
Możny NIECZUIA! KRZYSZTOF rozne Dwory,
Do ſwoiey Poſeł nákłonił perory.

Dzierzkowna Mátká Jáś: Wielm: Hetmana. JAN, y PIOTR in caſtris Augusti prima nomina. ADAM Pułkwnik W. K. KRZYSZTOF ad Varios Principes legatus.

XCI.

JAN Sędźiá Ziemski, y Stolnik PRANDOTA,
Lubelskich Grodow iedyna pieſzczotá.
Tu, co Edońskie smiáłośći zákończa,
Walecznych FREDROW idźie w związek BONCZA,
Tu STANISŁAWCY, POTOCCY, FIRLEIE,
Zkłádáią życia nieśmiertelne dźieie.
STADNICKICH Pálmy, JARMOLINSKICH Aktá,
W zaślubne idą Kolligátow páktá.

JAN Sędźia Prandota Stol: Lubel. Fredrowie. Staniſławſcy, Potoccy, Firlejowie Stádniccy Jarmolinſcy.

XCII.

Tę z CZURYŁOWSKIEY DZIERZKOwná Purpury,
Łączy z RZEWUSKICH KRZYWDĄ Cynozury;
Jeſzcze ſię dáley Iey godność roſpoſtrze,
Przy OSSOLINSKIEY z CZURYŁOW Cney Sioſtrze,
Druga CZERTWERSKIE z nimi Mitry krewni,
Wſzak nas w tym Polſka Kronika upewni.
Też, y Kuiáwſkie z SZANIAWSKIM Infuły,
Y Káſztelaná świádczą protokuły.

Tá kolligácya z Domu Jáś: Wielm: Czuryłow, á z Mátki Dzierżkowny. Oſſolynſcy, Xiążętá Czertwerſkie.

Z tey

XCIII.

Jáśn: Wiel. J. M. P. ADAM Káſztelan Podláſki.

Z tey HETMAN *Mátki, z tych idźie ſplendorow,*
On ſąm ozdobá Kolligáckich Dworow.
Z tey y Káſztelan Podláſki prym chwały
Bierze, w bitw pracy nigdy nie uſtáły.
Waleczna ręká przy Iego rozumie,
Coś więcey, niźli Márs, y Pállás umie.
Pan wielce godny, Pan pełen dobroty,
Tey mu nie uymie nieprzyiaćiel cnoty.

XCIV.

Jáśn: Wiel. J. M. P. ANNA Koniecpolſka Wojewodźiná Siaradzka.

Z tey druga Juno, iákiey Kártáginá,
Nie miáłá, idźie Cna WOIEWODZINA,
Páni rozumu pięknego, y mowy;
Biegleyſzy ięzyk w dyſkurśie, niż owy
Jowiſzowego ktora z mozgu wſtáie,
Attyckie rządźić głową mądrą kráie.
Z KONIECPOLSKIMI *iákie w Dom záſczyty*
Przynioſłá? ktorych świát ozdabą ſyty.

XCV.

J. W. J. M. P. Podſkarb. 2di voti cõſors Oborſka

Woiewodami rożnemi wielu Oborſkich.

Máurycy y Jozef Stároſtow:

Nie mniey tryumfu OBORSKICH KOLUMNY,
Dodáią KRZYWDZIE, *zna Ich Bulgár dumny,*
Znáią Tatárſkie, y Trácкie Xiężyce,
Gdy uiezdzáli często ná Táuryce.
Sármácka u nich domowa Purpurá,
Trzymáć wyſokie Krzeſłá Ich náturá.
Z niey był MAURYCY; *ſławá mu nie ſproſta;*
Z niey JOZEF *zacny Olchowſki Stároſtá.*

XCVI.

3tij Voti cõſors POTOCKA Káſztelána Kámięckiego dignisſima filia.

Wielmożny FRANCISZEK RZEWUSKI Pułkownik W. K. Stároſta Czułczycki.

W tymże kompućie POTOCKICH PILAWA,
Z ANNĄ *z* POTOCKICH KUNICKĄ *zoſtawa.*
Cokolwiek może iáśnieć w tym Imięniu,
RZEWUSKIM *zdáie w zaślubnym pierźćieniu.*
Te záś Fortunney Mátki bierze zbiory,
Ten, co Azyiſkie powśćiągnie ránkory,
Y gnuśne kiedyś Budźiaki wychłoſta,
Pułkownik godny, Czułczycki Stároſtá.

Iáka

XCVII.

Jáka powagá, iákie w nim tálentá,
Swiádczy oddána Poſelſtwá prezentá,
Gdy nąń zgodliwe Ziemi Chełmſkiey kreski,
Poſły, miárkuiąc, że reſpekt Kroleski,
Záskárbi Ziemſtwu, y co mu roskaże,
W dobre ná Seymie dźwignie áwántáże.
Ten godnie służy, kto ſię uwieść nie da,
Wiernego Jowiſz kocha Gánimedá.

Posłe z Ziemi Chełmſkiey ná Seym Warſzawſki.

XCVIII.

Z tey Konchy Perłá, Kreuzá z Hekuby,
Co z Káſztelanem Chełmskim wźięłá ſluby.
Chybá kto ptáſzych gdzieś pod płotem wabiow
Pilnuie, niewie cnych KRASICKICH HRABIOW,
Niewie Ich cnoty, y zwyćięskiey ręki,
Ktorym świát winien nieśmiertelne dźięki.
Co Krew Rycerſka zápiſze rubryką,
Sławá w lot głośi áż zá Ameryką.

Wielmożna Z RZEWUSKICH Kráśicka, Káſztelanowa Chełmſka.

XCIX.

Jeſzcze y ſławne w Rycerſtwie CETNERY,
RZEWUSKICH *zdobią oświecone Cery,*
Gdy HETMANOWI *náſzemu Bellonę,*
Stároſtá Lwowski oddáie zá Zonę.
Im záwſze wdźięczne fatyg były Trony,
Złotem ważyły w Taurykę zagony.
Honory rożne, y Krzeſłá w Senáćie,
Jákby w doroczney miewáli intráćie.

J. W. J. M. P. Hetmana primi Voti Conſors Cetnerowna.

Cetnerowie primorũ ſub ſelliorum Proceres.

C.

Przeydźmy ſię teraz do KUNICKICH *Sáli,*
Y Ci iuż Domu RZEWUSKICH *ſię ſtáli,*
Zá ſwe Ich piſze Cny KRZYWDA *wyráźnie,*
Gdy dożywotnie z HETMANEM *przyiáźnie,*
Jákiey Tárpeyska nie znáłá publiká,
Piękna z KUNICKICH *pieśći* LUDOWIKA.
Nierowne Gwiazda, Gwiazdźie świátło nieći,
A między nimi Xiężyc piękniey świeći.

Jáś: Wielmᵉ z Kunichich Rzewuſka, 2di Voti Conſors.

CI.

Jáś: Wielm. KUNIC-KICH sálá wszystka w Rycerski żeleźie.

I tu, gdźiekolwiek rzućić możesz okiem,
Okropnym miota stal gláncowna mrokiem,
Stoią Państw bitych łupy, Zamki Wieże,
Ktorych pstry Lampárt, z Tygrysámi strzeże,
W większey tu cenie iest żelázo, niżli,
Złoto; bo złotem robią dobrzy, i źli,
Bułat záś samey służy tylko cnoćie,
Ktora nie w hándlu, ále wszystka w poćie.

CII.

Z Jáś: Wiel. BONCZĄ, Przy Biskupie Kruświckim Klemęsie, z Rzymskiemi Senátorámi confœderatus honor.

Ktoż Ich godnośći? kto Imioná zgádnie?
Jáko obszernym Dom Ich szczęśćiem włádnie?
Dźiedźiczny BONCZA *krewni Rzymskie Syny,*
Krewni Im Druzow, krewni Awentyny.
Ktory z Włoskimi Polskie Párentele
Mieniąc, tu sławie, złote Pole śćiele.
Odwagi cnotá pełna, y rozumu
Państw przestronnego szuka sobie rumu.

CIII.

Wyliczić trudno Imiona magnæ Prosapiæ.

Rzeczy się záwsze tylko máłe liczą,
Co kreskę mogą znieść árytmetyczą,
Wod nieokreślą w morzu Geometry,
Nie tchnie ná niebie Gwiazd regułá Detry.
A źiemskie świátłá dostoyney Lucyny,
Kto należyćie zliczy, á bez winy?
Nil niezbrodzony źrzodłá pierwsze kryie,
Euryp głęboko nurtem źiemię ryie.

CIV.

Wymowić trudno, iáki tu dźiedźiczy
Tłum Antenatow, ktorym hołdowniczy,
Honor pod nogi Krzesła, Orły śćiele,
W tym tu wieczności Rycerskiey Kośćiele:
Tych tylko, wszakże y z tąd wielka styma,
Wyliczę, co Ich pámięć nászá trzyma.
Nikt BOGU przez to nie uymie honoru,
Ze w nim nie zdołá rozeznáć waloru.

CV.

Od W*alecznego* KASPRA, *záczn̨ę Cery;*
Ktorego Męſtwo wynoſzą ſpalery,
Tu widźieć miłey prace dla Oyczyzny,
Ják Dnieſtr przechodźił, y Zaporożczyzny.
Nie tylo Rzymſki w ſwym Traiánie ſmáku,
Ják w náſzym Polſki miał AUGUST *Junaku.*
Roża pokarmnym żyie źiemi ſokiem,
Rycerſka dżielność ieſt Koron obrokiem.

KASPER KUNICKI ſagoq; togâq; decorus.

CVI.

On BARANOWSKICH PALM *bierze depakty;*
Gdy ſlubne z nimi záwiera kontrákty.
Nie raz ſwe Xiężyc Turecki w zawoie,
Poroże ſchował, gdy bitne OSTOIE,
Rozwinął Mężny Podolſki Chorąży,
Márs w tryumfalny krok mu nie nádąży.
Y Kozak hárdy miał ſię ku pokućie,
Gdy on przy ſwoim ſtawał KORYBUCIE.

Z Wiel: Báranowſkimi ex cōnubial-nexu Kolligácya.

Báránowſki Podolſki Chorąży, prźy Michále Krolu Polſkim woiuie.

CVII.

Coż gdy Podczáſy Bráćłáwſki ná koniá,
Pułkownik wśiędźie? iák Scytow uronia?
Ják JAN *zwyćięſkie Orły dobrze wiedźie?*
Gdy ná Tátárſkich częſto kárkách iedźie.
Káncler Koronny Máieſtatow uſtá,
Iák zacnie honor piáſtuie AUGUSTA?
W*ielkiey odwagi Pan, y piękney mowy;*
Ilekroć rády trzebá było zdrowy.

Báránowſki Podczáſzy Bracłáwſki Pułkownik W. K.

Jáś: Wielm: Báránowſki Káncler Wielki Koronny.

CVIII.

Z ZOŁKIEWSKIEY *poſzłá* BARANOWSKA *zacna,*
Z Bogiń, Boginiom rodźić ſię rzecz łácna.
Przy niey ozdobna Antenatow chwałá,
W *progi* KUNICKICH *przenośi ſię cáła.*
Ci, procz Attilá, W*ſchodu byli biczem,*
Herbownym Turki deptáli LUBICZEM.
Naydżie wſtręt śmiáłość; czuł Paryſa dźidę,
Achilles; tráfił Gigánt ná Alcidę.

Wielm: z Báránowſki Kunicką, Zołkiewſka urodźiłá.

CIX.

STANISŁaw Zołkiewski Hetmã W.K. — JĄN III. Ktol Polski z Zołkiewskiey Bábki.

Purpury rożne, Koronna Buławá,
Wiecznie pámiętney ręki STANISŁAWA,
Y ſame náwet z JANEM *Trzećim Trony,*
A z nim Ceſarſki Máieſtat ſkrewniony.
W KUNICKICH *idą nieśmiertelną ligę,*
Ná żáſczyt Domu, na ſławy obligę.
Ozdobá źiemi, że Jowiſz przy Ledźie,
Z Ziemſkiemi Pány, gorne związki wiedźie.

CX.

MIKOŁAY Kunicki, hoſtiũ, & honorũ victor.

Dáley ſię ieſcze złote Pole ſerzy,
Przy MIKOŁAIU; *ktoż godnie umierzy,*
Cel Iego chwały? kiedy łąmie Daki,
Odbija nie raz Iáſſyrowe páki.
Oyczyzny kleynot, czy w Domu, czy w polu.
Smierć tego w żadnym nie ſkryie Máuzolu.
Słońcu iáſności nic nie uymie chmurá,
Nie ſzkodźi cnoćie Alekto ponura.

CXI.

Swięcickich luminaria, Aſſociat Domowi ſwemu.

Co wſpániáłego ieſt w Sármáckim świećie,
W *Dom ten* SWIECICKIEY *przy* ELIZABECIE,
Czy z Swiętych I. fuł, czy z Synow Grádywá,
Potokiem cáłym chwały wieczney ſpływá.
Tu Biſkup Chełmſki ſwoie ſczęśćia kupi,
Przy ktorym drożſy był Honor Biſkupi,

Jáś: Wielm: Kierdejowie

Zaſczyt KUNICKICH, *będzie záwſe dźieiow,*
Z *Mátki* W*alecznych zrodzony* KIERDEIOW.

CXII.

Jáś: Wielm: Kaſztelã Witepſki, Kunicki Conſilijs animoq; põtens.

W *publicznych rádách biegłość nieſłychána,*
W*itepſkiey Ziemi byłá Káſtetaná.*
Krzeſłá powagę, práwá Trybunały,
Z Iego Oſoby, y rozumu bráły.
Do Cnot Prádźiádow przydał cnoty wiele,
O czym dálekie wiedzą Mongibele.
Drugim w Oyczyſte doſyć wſtąpić ſtrzemię,
Tu więkſze Wnukow ſławá nieśie brzemię.

Iák

CXIII.

Iák ćięſko Scythom! gdy z Orłámi krąży,
Woiennik możny Bráćłáwſki Chorąży.
Zdrowia, y fortun naymniey nie ochrania,
Czy z Ruśią, czyli z Krymem ſię ugánia.
JAKUB KUNICKI, *iáko piorun láta,*
Gdy ſzáblą Turkow, y Pánnonow płata.
Głową Oyczyzny bronił y żelázem,
Kładąc ſię Wnukom dźielnośći obrázem.

Jmść Bráćłáwſki Chorąży Kunicki Aquilis Victricibus inſtat.

Jákub Kunicki, w Tureckich y Węgierſkich expedycyách Pars non poſtrema laborum.

CXIV.

Stańmy tu znowu, zábáwić ſię muśi,
Gdźie iák Herkules Antheuſłá duśi,
Wyroſłá w śiły wielkie ſławá, duże
Łąmie Olbrzymy, z Meotu káłuże;
Gdy nie iednemu da ſię w znaki Báſzy,
Czerniechowſkiego okręgu Podczáſy.
Co perłá w złoćie, co przy śrzebrze złoto,
Przy Cerách Męſtwo, idźie w zawod o to.

Wielm: I.M.P. Káſper Podczáſzy Czerniech:

CXV.

Godnośći zacney Pan, y gorney miny,
Splendory, z ſwymi, fortuny Zeniny,
Z BIENIEWSKĄ *łączy, ktora godne Stryie,*
Gdy ſama iedná dźiedźiczká przeżyie,
Wſzyſtkich ſię ſpezą bogáći doſtátnią;
Ták Miáſtá gárnie Timoteuſz w mátnią;
Ták żeby w dobrey przodkowáłá porze,
Niebo ſię pięknej ſkłádáło Pándorze.

Bieniewſka conſors Iego

Po Stryiách wſzyſtkich dźiedźiczy.

CXVI.

A zaſz to máły záſzczyt Iey ſplendoru?
Trzymáć ſię ſwoich Antenatow toru?
Iáki był pierwſzy, Narodu ochłodá,
Czerniechowſkiego kráiu Woiewodá.
Oyczyzná, y ſąm nieprzyiaćiel powie,
Iák dobrze záwſze było Iemu w głowie,
Gdy Poſłem wielkim będąc rázy kilá,
Rzecz umieiętnie głáſzcze, nie rozkwila.

Jáś: Wielm: J. M. P. Woiewoda Czerniechowſki. Dziad I.W.I.P. Wojewodzſny Podlaſkiey.

CXVII.

Azyátyckie y Mośkiewskie pákta zá wiera.

Azyátyćkie, y Mośkiewśkie Pány,
Z Polśkimi godźi przez tráktaty Stany.
Tam Senatorow, Xiążąt, Szláchty wiele,
On z niewolniczey wydźwignął kąmpiele,

Wiele niewolnikow oswobodźił.

W iákiey świát Polśki był przy nim otuśe,
Pámiętne o tym są dyaryuśe.
Ostrzy Apollo, choć lekkie birkuty;
Ná nieśmiertelne swym Pánom rekruty.

CXVIII.

Záhorowská cõsors Jego.

Z Cnych ZAHOROWSKICH záślubia Minerwę,
Ná wieczną Domu, y fortun konśerwę.

Kasztelan Wołyn, Záhorowski.

Káśtelan, Oćiec Iey był, co Wołynie,
Iego rozumem, y woynámi śłynie.

Drugi Kásztelan Wołyński Brát Jey.

Teyże Stolicy Káśtelaná Brátá,
Szczęśliwym dawne głoszą Wnukom latá.
Iákoż w tym Domu fortuná nie gośći?
Domowe Krześłá, domowe godnośći.

CXIX.

Leszczyńska 2di Voti cõsors.

Druga z LESZCZYNSKICH, piękney doli Páni,
Składem fortuny Iey Wielkopoláni.

Domu Leszczyńskiego godnośc.

Nie máśz honoru, nie máśz tey Purpury,
Zeby LESZCZYNSKICH zrosła do śtátury;
Im wyżśe bierze Krześłá, wyżey śtawa,
Tryumfow pełen, y fortun WIENIAWA.

Bieniewscy z Leszczyńskiey Stárostowie.

Łucki, Tyniecki, Bohuśláwśki, kto wie,
Wśpomni, iák godni byli Starośtowie.

CXX.

Kászewska 3tij voti cõsors.

Idźie y w dálśe związki Woiewodá,
Ktorego wdźięczna KASZEWSKI urodá,

Kásztelan Węndyński Oćieć Xiężna Sołomerecka Mátka

Affektem wiąże; Káśtelan z Wendynu,
Iey Oćiec, Xięzná, ktorey z Awentynu,
Rowney nie dobráć, Mátką śię odzywa,
Sołomereckich Xiążąt pośtáć żywa.

Sapiehowie.

Krayczy Litewśki SAPIEHA Woyśk czoło,
Z Iey Ciotką, ślubem fortun trzyma koło.

Więcey

CXXI.

Więcey BIENIEWSKICH *Kroniká wyliczá,* Bieniewſki Podczáſzy Hálick:
Mnie Podczáſego, dość wſpomnieć z Háliczá.
Swiátuby trzebá tym Pánom bić czołem,
Gdyby ſtánęli wſzyſcy z obopołem.
Wiedziáły czuyność Iego kommuniki,
Mądrą perorę ſłyſzały Seymiki.
Nie mniey iák bitne ſkrzydłá Obozowe,
Uczone piorá czynią klęſki nowe.

CXXII.

Tąż doſtoynośćią y Podczáſy drugi, Drugi Podczáſzy Hálic:
Tákże Hálicki, Márſowe zeglugi,
Y ſczęśćia tonie przebywa, w ſwym wieku,
Sniegi Edońſkie grzeie do rośćieku.
Tym ſercem mężny Chorąży z Brácłáwiá, Bieniewſki Chorąży Bracławſ.
Zá całość Polſką ſwych pierśi nádſtáwia.
Mury y ſzańce przeydą zdolne pierśi,
Lákońſkiey cnoćie, tył podáią Perśi.

CXXIII.

Te wziął KUNICKI *z* BIENIEWSKĄ *ozdoby* POTOCKA Wiel: J. M. P. Podczáſz: 2di voti cõſors.
Honorow, woien, y ſczęśćia; rzadkoby
Iey rowney dobráć; przećież on dobiera,
Z POTOCKICH ANNĘ, *ktora świát záwiera,*
W Krwi Kátálogu; bo Páleologi, Z Ceſárzámi Klolami Xiążętami Jey Kolligácya.
Wſchodnich Monárchow, y Sármáckie Bogi,
Y co bydź tylko może wielkiey Stymy,
Do ſwego zćiąga Imienia Máxymy.

CXXIV.

JOZEF *y* MICHAŁ *Panięta dorodne,* Jozef, y Michał Kunicey z Potockiey Podczaſzyeowie.
Akádemiczney pracy ieſzcze głodne,
Laurem Párnáſkim ſkronie ſwoie chłodzą;
Na ktore Wieńce tryumfalne godzą;
Z *Zacney* POTOCKIEY *te ſię krzewią kwiáty;*
Iák piękny honor z tąd będzie zá laty!
Jáſnego Wſchodu nie záſłoni chmurá,
Znáć, co umieią Lwy młode, z pázurá.

CXXV.

Godne tu Ligi, godne ſą Imioná,
Lecz wſzytſtkie przeydźie Sármácká Belloná,
Jáś: Wielm: I. M. P. Woiewodźiná czoło wſzyſtkich Kolligácyi. *Urodą, kſztáłtem, fortuną, honorem,*
Powagi, chwały, y wſzyſtkich cnot wzorem,
Z BIENIEWSKIEY *Mátki, co ná świát wyniká.*
KUNICKICH *wieczny záſzczyt* LUDOWIKA.
Coś nád Boginie ieſzcze máią Dwory,
Gdźie Dąm wſpániáłych prym biorą pozory.

CXXVI.

Páni celnego umyſłu, y miny,
Iáka powinná bydź Woiewodźiny.
Jey powagá y miná. *Ma, w Hetmánowey, nie chodząc zá Idę,*
Nową potomny wiek Semirámidę.
Támta Cyrowi głowę zdięłá z kárku,
Tá dumne Scyty pędźi do ſzárwárku,
Przy ſwym Hetmánie; ieden ieſt ſok w gronie;
Jowiſz ſfer ſwoich udźiela Junonie.

CXXVII.

Łáſkáwa w poyrzeniu y groźna. *Sámo, gdźie poyrzy oko práwie mowi,*
Y ſercá ludzkie, miekczy, ćieſzy, zdrowi.
Gdźie roſpieſzczonym okiem rzući oná,
Coś wdźięcznieyſzego támtá bierze ſtroná
Gdy znowu groźnym okiem dáie płazy,
Chyba że twárde nieuczuią głazy.
Ktoż ieſt, co niewie, że ſą rożne fale,
W częſto odmiennym zrzenicy kryſztale.

CXXVIII.

Zá wielkie ſzczęśćie poczytywáć ſobie,
Może, kto ſię ſąm Iey wpátrzy oſobie;
W mowie dźiwney przyiemności. *Kto słow łáſkáwych ſkoſztuie ſłodyczy,*
Nektárow innych koſztowáć nie życzy.
Albo w Iey uſtách cukier ſąm topnieie,
Albo ſię Hiblá miodopłynna leie.
Przechodzą dźielne Márſowe práktyki,
Pieſzczone w ſwoich dyſkurſach ięzyki.

CXXIX.

Przyięmność owá w twarzy ktorey nie ma, Urody wielkiey.
Urodna Charis z Siostrámi obiemá.
A iákby biał́ey, z czerwonemi roży,
Zmieszány kándor, śnieżne licá drożý,
Koral ná wárgách, y iásna purpurá,
Cud ieſt, ták śliczna ziemi kreáturá.
Jednáka, wprawdźie, Boſka ręka wſzędźie,
Przecięż temu mniey, temu da áż zbędźie.

CXXX.

Iáki kształt cáłey, co zá kibic w ſtánie!
Pándory ná tę udatność nie ſtánie,
Y ſame, co ſię do iey, gdźieś, urody
Iuż przyczyniły Boginie, w niezgody
Cięſkie záchodzą, życząc iáka táká,
Prym wźiąć, á káżda przy niey ledáiáka,
Dármo nádſtáwić chceſz kſztałtu uporem,
Kiedy nátúrá, y niebo oporem.

CXXXI.

Z ták piękney Mátki, piękna MARYANNA, Jáś: Wielm: I. M. P. Woiewodźánka godności zácney Dámá.
Ktorey prácuie godność nieuſtanna;
Iey, z wſpaniáłośćią, mądrość trzyma gorę,
Ták, zácną czyni Hetmánowa Corę,
Doſtoyność Dworu przeszłá Penelopy,
Poddány honor, śćiele ſię pod ſtopy.
Od Ledy zacność godna Hipermneſtrá,
Od Matek Cory biorą cnot regeſtrá.

CXXXII.

Sámá Iey możeſz Páńſką widźieć minę, Jey Swięte obyczáie.
Cudną poſtępkow święłych dyſcyplinę.
Możeſz wdźięczności tryb Woiewodzanki,
Ná teátrálne świátu podáć ganki.
Oycowſka w czole żyie rezolutá, Hetmáńſkiey miny.
Łáskáwość twarzy nigdy nie wyzuta.
Zá ſzczepem idą Heſperyiſkie ſady,
W dorodnych Wnuczkách cne kwitną Prádźiády.

CXXXIII.

Edukácya godna.

Nie w tákim byłá, ieśli byłá kiedy,
Helená u swey wychowána Ledy.
Nie w tey pieszczoćie u Látony, Febá,
Z promiennym Brátem doraśtáią Niebá,
WOIEWODZINEY, iáko, zá przykłádem,
Stáie się oná wszystkich ozdob skłádem.
Niebu się rowna, Dwor, gdzie iak w Ołtarzu,
Godność w cnot wielkich świeći luminarzu.

CXXXIV.

Drugá Jáśń: Wiel: I. M. P. Woiewodzanka. Obraz skłonności.

Y tá, co w świętym iuż się nośi kroiu,
Woiewodzįney ozdobá pokoiu,
Iákich przymiotow? iákiey iest skłonnośći?
Iákie Dwor spezy o niey sobie rośći?
Łáskáwe Imię, pieśći łáká ANNY;
Tákieyby sobie Grek życzył Dyánny.
Bogdáyże tákie záwsze były Cory,
Z ktorych świat może brać pobożne wzory.

CXXXV.

Iák Julus przy kreuźie

Iák przy Kreuźie zrodzoney z Pryámá,
Gdy przechodźiłá wydátne Pergámá,
Młody Iulus o bok idąc, oczy
Tráiánow wszystkich, swoim gláncem mroczy,
Tey w czole miny, tego z Mátką oká,
Brew, iák Kreuzy, tęczy się wysoka.
Zgodzą się ná to Delfickie Kortyny,
Ze Mátek spływa uroda ná Syny.

CXXXVI.

Druzus przy Liwij.

Przy Jáśń: Wiel; I. M. P. Woiewodźin. I. M. I. Seweryn, Stárostá Lubomlski.

Iák Druz w pokoiu, co miał bić Germány,
Przy swey Liwij ledwie rozeznány,
Ták náß, co szkolney Minerwy pod znákiem,
Ieszcze, iák w boiu, sercem walczy tákiem,
Y má Párnáskie pić dłużey krynice,
Stárostá, przy swey stáwa LUDOWICE.
W tey się wydáie młodość Iego porze,
Jáko przed słońcem purpurowe zorze.

W He

CXXXVII.

W Hetmáńskim Synu, Márs Sármácki żyie,
Dźiády, Prádźiády, rezolutne Stryie,
On ſąm wyráźi, męſtwem, cnotą, ſczęśćiem,
Zá pierwſzym do bitw, y obozu weśćiem,
Coż kiedy upał woienny opłonie?
Iákie Honory mieć będźie przy Tronie?
Znáć, gdy zakwitnie drzewo, co zá ſmáku,
Owoce będą, nie máſz w fruktách bráku.

Jáśn. Wiel. I. M. P. Hetmáná, Avorumque furti udinIs compendium.

CXXXVIII.

Tenże ánimuſz, táka czeka ſławá,
W Dźiećinnych ieſzcze látách WŁADYSŁAWA.
Tu ſtánąć trzebá, czyli mowić ráczy,
Sámá iuż niewiem, chybá że wybaczy,
Pan wielce godny, Łowczy Chełmſki, że mu
Nie ták, iák godność każe práwu memu,
Słowy niewielą przyſłużyć ſię mogę,
Gdy śpieſzny Himen ma przed ſobą drogę.

I. M. P. WŁADYSŁAW, palmis frondeſcit in herba. Wielm. I. M. P. Łowczy Chełmſki.

CXXXIX.

Między Rycerſkim dánk ma pierwſzy ſtanem,
Wolnośći Polſkich, y fortun párkánem.
Zna Piotrkow, Lublin, Iego Swięte Sądy,
Iáko z złey toni niebeśpieczne prądy
Uprzątał, iáko godnie w Trybunale
Prácowáł, áby práwá były wcále.
Niebo, gdy ſłuſzność wątła, ludźi dáie,
Ktorych doſtoyność, w brew złośći powſtáie.

Ná Seymách Trybunałách, Conſilij pars magna fuit.

CXL.

A Ciebie iák tu mąm wſpomnieć Miecznику?
Zwyćięſtw, y Sławy iuż ſyt Pułkowniku.
Czy Scypiony, czyli Decyuſze,
Przechodzą twoie do palm ánimuſze.
Wyżeyby gorne roſły Appeniny,
Gdyby im tákie Rzym ſpoſobił Syny.
Nie każda źiemiá, rowne fruktá rodźi,
Jedná zbyt buyna, druga lud ogłodźi.

Wiel. I. M. P. MIKOŁAY KUNICKI, Miecznik Chełmſki, Pułkownik W. K.

 Mru-

CXLI.

Ná Seymikách magni Consilij & eloquentiæ.

Mrużyły oczy twych ſplendorow bláſki,
Gdyś miał ná ręku Márßałkowſkie laski,
Czy reſpektowi, czyli iákiey inny
Prywacie, zá co Chełm ći wiele winny.
Nie był ten Seymik, áni żadna rádá,
Zeby twá prymu nie obięłá ſwádá.
Godná Korony, godna lauru głowá,
Gdy głádká przy niey tryumfuie mowá.

CXLII.

BROSTOWSCY z KUNICKICH idą. Biſkup Wileńſki BRZOSTOWSKI Scholaſtyk y II. Kanonicy Krak: KUNICCY.

Y to tu ieſzcze wſpomnieć należy mi,
Ze ſą BROSTOWSCY *iedno z* KUNICKIMI,
To dawne skryptá, wyświádczą y Grody,
Ze tylko Imię cne mieni Narody.
Melić ſię muśi, przy ták Imion wielu
Język, y regeſtr, á iuż czás weſelu,
Zeby gorące ſkutek prozby wzięły,
Do czego dość ſię Niebá przyczyniły.

CXLIII.

Stárożytność confirmat fœdera I.W.I.M.PP RZEWUSKICH y POTOCkich

Ia z mego mieyſcá RZEWVSKICH *Imieniem,*
Potwierdzam ſluby, zá Ich pozwoleniem.
Iedno, z PIŁAWĄ, *będźie* KRZYWDA; *y tá,*
Korzyść tey ligi ſtánie należyta,
Ze o co prośi STRAZNIK *nieuſtánnie,*
Wiecznie złączony będźie MARYANNIE.
Zebráne rzeki, w morſkie roſną wody,
Roſną Rycerſkie koniunkturą gody.

CXLIV.

Przyiaźń powraca do Niebá.

Sprawiwßy Przyiaźń rzeczy, iák náleży,
Názad do Niebá w progi Páńſkne bieży,
Y w Xięgi życia zápiſuie owe,
Kontrákty ſlubne, ze wßyſtkim gotowe.

BOG ſię podpiſuie ná do żywotnich kontraktách

BOG ſam złotemi piße ſię litery,
Tákie Przyiáźni Swiętey Cháráktery!
Z Niebá Przyiaćiel dożywotni idźie,
Nie od tey, co ſię Pánią zwie ná Idźie.

Biblioteka Jagiellońska
stdr0019765